



# RODZINA BOGIEM SILNA

## BIULETYN RODZINY RODZIN

PAŹDZIERNIK – LISTOPAD 2008

Nr 6 (86) 2008

Dobrowolna ofiara



### W trzydziestą rocznicę wyboru Papieża Jana Pawła II

*Habemus papam! Eminentissimum ac reverendissimum dominum... dominum Carolum. Sancte Romane Ecclesiae cardinalem Wojtyła.*

*Z audiencji dla Polaków 23 października 1978 roku*

Jana Pawła II poprzedzał ks. prymas Stefan kard. Wyszyński, a towarzyszyli mu dwaj monsiniorzy oraz ks. Stanisław Dziwisz. Zagrały organy, zaśpiewano *My chcemy Boga*, a potem przywitano Papieża serdecznymi oklaskami. **Ojciec święty, po stopniach podium zszedł w kierunku zebranych, rozwarł szeroko ramiona i w ten sposób przywitał się z wszystkimi.**

**Następnie ks. Prymas przemówił w ten sposób:**

Nie jest łatwą rzeczą przemawiać do Ciebie dzisiaj Prymasowi Polski. ..

Ukochany Ojciec Kościoła powszechnego i nasz drogi Ojciec!

Pragniemy Ci przekazać moc najserdeczniejszych uczuć całej Polski..... Wiemy, że oddałeś całe życie na służbę Kościołowi powszechnemu, że uczyniłeś to w duchu żywej i głębokiej wiary oraz pełnego posłuszeństwa wobec znaku Ducha Świętego, który wypowiedział się w konklawe... Przecież znam Twoje serce i wiem, jak bardzo głęboko jesteś związany z Twoją Ojczyzną! Musiałeś rozszerzyć swoje serce i objąć ludy i narody, zgodnie z poleceniem Chrystusa: "Idźcie i nauczajcie wszystkie narody".

...Oddając Ci głęboką cześć, jako zastępcy Chrystusa na ziemi, jako następcy świętego Piotra, my - synowie Kościoła świętego w Polsce - biskupi, kapłani i lud Boży klękamy u Twoich stóp, całujemy je ze czcią i prosimy o apostołskie błogosławieństwo.



**I wtedy stała się rzecz niesłychana. Ks. Prymas podszedł do papieża, żeby mu złożyć hołd, ale zanim do tego doszło, Ojciec św. zszedł z podium, zbliżył się do ks. Prymasa - i obaj przyjaciele padli sobie w ramiona i trwali tak na kolanach przez dłuższą chwilę.** Towarzyszyły tej scenie gorące i serdeczne oklaski zebranych, błyski lamp fotoreporterów, trzask aparatów fotograficznych i... łzy wzruszenia, chyba w oczach każdego. Po chwili Ojciec św. zbliżył się do tronu i poprosił, by ks. Prymas stanął po jego prawej stronie, i przemówił:

**Czcigodny i umiłowany księżo Prymasie!**

**Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem. Mówię to do wszystkich bez wyjątku Rodaków.**

*„Habemus Papam”*

## 51 Pielgrzymka Rodziny Rodzin na Jasną Górę, 11 - 12. X. 2008 r. (kilka refleksji)

Jechałem na tegoroczną pielgrzymkę z dość szczególnym nastawieniem i oczekiwaniem. Przyczyniła się do tego między innymi rozmowa, którą odbyłem we wrześniu z nową przełożoną Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, Stanisławą Grochowską. Tematem rozmowy była sytuacja Rodziny Rodzin i dalsze formy współpracy z Instytutem. Pod koniec naszego spotkania pani Stasia z naciskiem i z entuzjazmem zachęcała, by jechać na Jasną Górę i tam w szczególny sposób powierzyć na nowo Rodzinę Rodzin w obecnej sytuacji Matce Bożej, a na pewno Ona wspomże i dalej poprowadzi to dzieło. Ten entuzjazm i nadzieja stały się dla mnie inspiracją i tegoroczną pielgrzymkę przeżywałem jako pielgrzymkę nowej nadziei i nowego zawierzenia. Z tym większą radością i wdzięcznością uczestniczyłem w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, słuchając głębokich, przemyślanych rozważań, cieszyłem

się ze wspaniałej konferencji niedzielnej księdza Remigiusza oraz wzruszających świadectw małżonków - jubilatów. Niestety z przyczyn od nas niezależnych były one odczytywane przy modlitwie w małym gronie w bocznej sali obok kaplicy. W związku z sytuacją, którą zastaliśmy na Jasnej Górze (nie mogliśmy prawie nic prowadzić w czasie nocy modlitwy) nasunęła mi się jeszcze jedna refleksja. Mianowicie była to pielgrzymka nadziei i zawierzenia, a także – niespodzianek. I może te niespodzianki przyczynią się do tego, by w następnych latach zawczasu przygotowywać się na ewentualne niespodziewane zmiany i jeszcze lepiej i bardziej wspólnie przygotowywać i przeżywać całą pielgrzymkę. Wolno odczytywać te niespodzianki jako pozytywne „potrząśnięcie” nas przez Pana Boga, co może zaowocować nowym dobrem.

*Ks. Marek Szumowski*

### W sobotę i niedzielę 11 i 12.10.08 roku Rodzina Rodzin po raz 51-szy pielgrzymowała na Jasną Górę.

Nasze spotkanie u tronu Matki rozpoczęła Eucharystia koncelebrowana przez Ks. Feliksa Folejewskiego i Ks. Marka Szumowskiego o godz. 14.00 w sobotę. Powitanie, ciepłe słowa Ks. Felka...Potem, jak co roku czas na spotkania, rozmowy – często z dawno nie widzianymi znajomymi...

O 18-ej, przy zapadającym już zmroku rozświetlanym trzymanymi w rękach świecami i lampionami – spotkanie na Jasnogórskich wałach przy pierwszej stacji Drogi Krzyżowej. Piękne, głębokie słowa Ks. Feliksa wyciszają nas i przygotowują do przeżywania tej najtrudniejszej z dróg Chrystusa.

Wspólnie z prowadzącymi poszczególne stacje uczestnikami naszej pielgrzymki rozważamy Jego cierpienie i ofiarę w odniesieniu do życia naszego i naszych rodzin...

Ta październikowa Droga Krzyżowa Rodziny Rodzin, dla mnie osobiście zawsze była i jest przeżyciem szczególnym – czasem refleksji, rachunku sumienia, silniejszym niż kiedykolwiek poczuciem wspólnoty z ludźmi, którzy tak jak ja, co roku tu wracają, chociaż z różnych powodów nie spotykamy się często...

Kiedy w tym roku szłam koło mojego 23-letniego dziś syna, miałam przed oczami stojącą przy mnie – jakby wczoraj - w tym samym miejscu Ciocię Lilę, martwiącą się (ona zawsze troszczyła się o innych), że pewnie jest mi zimno w ciężowym płaszczku, niezbyt odpowiednim na bardzo wietrzną wówczas pogodę...

Jeszcze raz uświadomiłam sobie jak wiele zawdzięczam Jej, Ks. Felkowi i moim rodzicom, którzy mnie do Rodziny Rodzin i tu na Jasną Górę przyprowadzili...

Godzina 21-sza – gromadzimy się wraz z innymi na Jasnogórskim Apelu. W tym roku wyjątkowo dużo pielgrzymów na nocnym czuwaniu, zmiany w programie, nie jesteśmy „jedynymi”, a tylko „jednymi z wielu” w Jasnogórskiej Kaplicy, ale pamiętamy, że „Matka wszystko rozumie i sercem ogarnia każdego z nas” niezależnie w którym miejscu stoimy i kto mówi do mikrofonu...

Msza św. o północy przy pełnej kaplicy, słuchamy homilii Ks. Biskupa Nowaka, modlimy się wraz z klerykami Częstochowskiego Seminarium, a po mszy ofiarujemy nasze

przywiezione w sercach i na kartkach najważniejsze sprawy naszych rodzin – prośby, podziękowania - w modlitwie różańcowej, prowadzonej przez naszą młodzież. Ufamy, że Matka słucha nas tu w sposób szczególny – przecież dlatego tu właśnie w tę noc się gromadzimy, prosząc o radę, pomoc, umocnienie wiary...

W niedzielę spotykamy się znów przed Cudownym Obrazem na mszy św. o godz. 9.30. Koncelebrze sprawowanej wraz z innymi przybyłymi tu kapłanami przewodniczy Ks. Marek. Nasze serca i sumienia porusza homilia ks. Feliksa (transmitowana przez radio i telewizję), który przypomina, że bycie uczniami Chrystusa zobowiązuje nas do życia Jego Słowem, a rodzina powinna być pierwszym miejscem gdzie tę prawdę poznajemy. Wspomina przykład Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Jana Pawła II, Cioci Lili – naszych Wielkich Nauczycieli Zawierzenia i Miłości bliźniego... Jest to dzień Papieski.

Po mszy św. – konferencja Ojca Remigiusza Lota - Ojca Duchownego Seminarium w Częstochowie: „Otoczmy troską życie”, słowo Pani Ani Rastawickiej, modlitwa o beatyfikację Prymasa Tysiąclecia następnie program pracy na najbliższe miesiące, ważne ogłoszenia .

Naszą pielgrzymkę kończy spotkanie i modlitwa przy pomniku naszego założyciela i Ojca – Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Kończy się nasze specjalne spotkanie z Matką i sobą nawzajem. Jeszcze tylko krótka wizyta w kaplicy, ostatnie spojrzenie w Jej oczy – podziękowanie za czas u Niej spędzony i prośba by nas nie opuszczała w codzienności, do której wracamy...

Jestem pewna, że wrócimy na Jasną Górę za rok, tak jak kolejne pokolenia Rodziny Rodzin wracają tu w drugą niedzielę października od 51 lat. Może są wśród nas i tacy, którzy odbyli wszystkie pielgrzymki? Moja mama, która zmarła 3 lata temu do czasu ciężkiej choroby w 2003 roku, opuściła tylko raz październikową pielgrzymkę, a z RR związana była od 1958 roku. Zawsze powtarzała nam, że ten jeden rok, kiedy oboje z ojcem zdecydowali, że z powodów finansowych, nie mogą pozwolić sobie na bilety (było nas sześcioro dzieci), pełen był potem innych nieprzewidzianych wydatków. Wtedy tata powiedział: „Desiu, pamiętaj, już nigdy nie może nam zabraknąć na Częstochowę”. I tak jesteśmy tu co roku, przynajmniej delegacja naszej rodziny. Zastanawiam się jednak czy będziemy dosyć mądrzy i silni żeby w tych pełnych nowych atrakcji, zmieniających się czasach przekazać tę prostą potrzebę przybycia tu we wspólnocie również naszym dzieciom i wnukom – tak jak nam umieli to zostawić w „testamencie” nasi rodzice.

*Justyna Mierzejewska - Jarosiewicz*

---

## RÓŻANIEC JUBILATÓW - TAJEMNICE ŚWIATŁA

### **TAJEMNICA I - Chrzest Jezusa w Jordanie**

*"Tajemnicą światła - naucza Jan Paweł II - jest przede wszystkim chrzest w Jordanie. Tutaj, gdy Jezus schodzi do wody - jako niewinny, który czyni siebie 'grzechem' za nas (por. 2 Kor 5, 21) - otwierają się niebios a głos Ojca ogłasza Go Synem umiłowanym (por. Mt 3, 17 i par.), a Duch Święty zstępuje na Niego, by powołać Go do przyszłej misji."*  
*Rozważajmy wspólnie z Matką Jezusa tę wielką tajemnicę objawienia się Syna Bożego wśród ludzi i rozpoczęcia przez Niego działalności publicznej. Niech Maryja, Nauczycielka i Wychowawczyni Zbawiciela, ukaże nam rolę naszego chrztu. Niech pomoże nam rozeznąć nasze własne powołanie i*

*wyjedna nam moc Ducha Świętego, byśmy stali się umiłowanymi dziećmi Boga.*

Dziękując za Chrzest św., który nas włączył do wspólnoty Kościoła chcemy dzisiaj dziękować przez Ciebie Matko, za 40 lat naszego małżeństwa.

Dziękujemy za naszych Rodziców, wychowawców, za naszych duszpasterzy z Ojcem Felkiem i ks. Wilkiem i wszystkich, którzy wskazują nam drogę do Twojego Syna.

Dziękujemy za nasze dzieci i wnuki.

Dziękujemy za Rodzinę Rodzin, w której prostują się od dziecka nasze ścieżki i nieustannie uczymy się żyć zawieraniem przez Ciebie - Twojemu Synowi.

Dziękujemy za Kościół i za przyjaciół ze Wspólnoty, wśród których czujemy się wielką katolicką rodziną.

Powierzamy się Tobie i przez Ciebie na „Przeпадle” jak nas uczyła Ciocia Lila.

Bądź z nami w każdy czas.

*Małgorzata i Henryk Kowalikowie*

## **Tajemnica II – cud w Kanie Galilejskiej**

*Kana Galilejska - cud przemiany wody w wino - nie wskrzeszenie, uzdrowienie, wypędzenie złych duchów tylko taka zdawałoby się mała i nieważna rzecz - przemiana wody w wino, gdy go zabrakło na weselu. To nam uzmysławia stała obecność Chrystusa w naszym życiu zarówno w sprawach ważnych, jak i tych wydawałoby się, mniej ważnych, bardziej przyziemnych.*

Dziękujemy Ci Panie za stałą obecność w naszym 35 letnim życiu małżeńskim w sprawach wielkich i ważnych jak i drobnych, codziennych.

Za towarzyszenie nam w chwilach radosnych i smutnych, w sprawach łatwych i trudnych.

Dziękujemy Matce Bożej, że tak, jak czuwała nad młodymi w Kanie, tak stale czuwa nad nami, naszym małżeństwem, naszymi dziećmi i wnukami.

*Bernardka i Marek Pędichowie*

*Ewa i Andrzej Fabisiakowie*

## **Tajemnica III - Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia.**

*Królestwo Boże jest w nas i wypełnia się także w miłości dwojga ludzi, w przyjęciu przez nich Bożego Planu.*

*Królestwo nie jest przymusem ale wolnym wyborem Miłości. Nie można nie odpowiedzieć Tej Miłości.*

*Dlatego potrzebujemy ciągłego nawrócenia, aby w pełni odpowiadać Jej całym swoim życiem.*

Dziękujemy Ci Panie za Miłość, którą połączyłeś nas 20 lat temu.

Jezu, ufamy Tobie!

*Danuta i Gracjan Kryśkowie*

## **Tajemnica IV - Przemienienie Pana Jezusa na górze Tabor**

*Maryjo, Matko, rozważamy przemienienie Twojego Syna na górze Tabor. Dla obecnych tam dwóch uczniów było to świadectwo przyszłej*

*chwały Pana Jezusa. Zabrał ich z dala od zgiełku świata i pokazał prawdziwego Siebie. Dał im wzniósłe przeżycie wielkiego święta, szczęścia, radości.*

*„Dobrze nam tu być”, „Postawmy namioty”... - nie chcieli wcale stamtąd odchodzić.*

W życie każdego małżeństwa, każdej rodziny wpisane są wszystkie tajemnice różańca świętego, również i ta tajemnica światła, przemienienia - były i są w naszym życiu małżeńskim, rodzinnym, dzięki Bożej Łasce, chwile przemiany, wzniósłe chwile obdarowywania dobrem i miłością siebie nawzajem i innych, chwile przemiany - dojrzwania miłości, chwile wielkiego wspólnego świętowania, radości. One są pewnie i po to by nie upadać, by było z czego czerpać siły i nadzieje, gdy przychodzą tajemnica cierpienia, krzyża, które przecież zawsze jakoś każdą rodzinę dotykają.

Matko, ile razy tu, do Ciebie przybywaliśmy?... Jeszcze jako młodzi ludzie przed ślubem, w pieszej pielgrzymce, na spotkania z Ojcem Świętym, potem z naszymi małymi dziećmi, z Rodziną Rodzin, z rodzinami polskimi żyjącymi poza granicami naszej ojczyzny, w drodze na wakacje w góry... Pamiętamy i takie tutaj nasze przybycie na mszę świętą przed Twoim Wizerunkiem, kiedy obawialiśmy się o zachowanie w tym świętym miejscu naszego bardzo żywiołowego, wtedy trzyletniego Marcina. A on po prostu zasnął snem aniołka. I ksiądz biskup Leszek Długosz błogosławiący i całujący z czułością wszystkie dzieci śpiące i nie śpiące... Jesteśmy i teraz, w 20-lecie naszego małżeństwa, z naszymi dziećmi - to znów dla nas wielki dar, łaska - tak bardzo nam potrzebny w życiu, w naszych słabościach.

Matko, Przyjaciółko tyle tutaj u Ciebie zostawialiśmy nieraz naszych trosk, niepokojów.... Dziękujemy Ci za wszystkie lata Twojej opieki. Wiemy, doświadczamy tego, że jesteś, czuwasz, ochraniasz nasza rodzinę.

Dziękujemy za wszystkie wyprośzone przez Ciebie dary i łaski. Dziękujemy za naszych rodziców, rodziny, z których wyszliśmy, za kapłanów, których spotkaliśmy na naszej drodze u początku małżeństwa i potem w Rodzinie Rodzin, zwłaszcza za księży Pallotynów. Dziękujemy za wszystkich wspaniałych, wspierających nas przyjaciół. Ostatnio dziękujemy za łaskę organizowania i przeżywania spotkań z polskimi rodzinami katolickimi żyjącymi poza granicami ojczyzny. Powierzamy te wszystkie osoby Twojemu, Matko wstawiennictwu.

Nade wszystko dziękujemy za naszą trójkę dorastających dzieci: Hanię, Macieja i Marcina, za

to, że możemy być świadkami rozkwitającego w nich dobra i mądrości.

I dzisiaj z ufnością powierzamy w Twoje ręce naszą miłość małżeńską, jej dalszy rozwój i nasze dzieci - z tą szczególną intencją, by stopniowo wychodząc z domu w coraz bardziej szeroki świat poniosły dalej i przekazywały chrześcijańską wiarę, nadzieję i miłość.

*Roma i Janusz Korzeniowscy*

## **Tajemnica V - Ustanowienie Eucharystii.**

*„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Są to słowa Pana Jezusa do Boga Ojca. Pan Jezus prosi nie o ten chleb potrzebny do życia doczesnego, ziemskiego, ale o chleb duchowy, który jest przepustką do wieczności.*

*Maryjo, dopomóż nam, aby tego chleba nam nigdy nie zabrakło, bo na chleb doczesny Pan Bóg dał ręce i rozum, żeby sobie każdy zapracował. Na chleb duchowy też trzeba pracować, ale z pomocą Twoją Maryjo.*

*Maryjo, Matko Chrystusowa, wyproś nam u Twojego Syna łaskę godnego i częstego korzystania z tego Najświętszego Źródła naszego uświęcenia.*

### **Modlitwa w Kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej przed Cudownym Obrazem - 50-lecie Małżeństwa Celiny i Tadeusza Gaś.**

Matko Boża przybyliśmy tu dziś do Ciebie z całą swoją rodziną, aby podziękować Ci za przeżycie 50 lat w małżeństwie.

W Apelu o 21 zawsze wymawiamy: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам”, a Ty Matko jesteś z nami w każdej godzinie przez całe dni, przez całe lata, przez całe 50 lat, przez całe 75 lat od urodzenia. I jakże nie mamy Ci dziękować za Twoje błogosławieństwa.

Od siebie dziękuję Ci za moją małżonkę, za wspaniałą żonę, za wspaniałą matkę naszych dzieci, za wspaniałą babcię naszych wnuków.

Dziękujemy za nasze dzieci, za córkę Elżbietę wraz z mężem Wiesławem, za syna Mirosława wraz z żoną Marzeną. Dziękujemy Ci za wnuki: za wnuczkę Wioletkę, za wnuczka Pawła, za wnuczka Bartłomieja, za wnuczkę Martę i za najmłodszą naszą wnuczkę Olę. Dziękujemy Ci za Rodzinę Rodzin, za Księżę opiekunów Rodziny Rodzin. Za ks. Wilka, za ks. Folejewskiego, za ks. Szumowskiego i za wszystkich księży pracujących w Rodzinie Rodzin i pracujących w naszej Parafii.

Dziękowania i modlitwy nigdy nie jest za dużo, ale chcieliśmy Cię Maryjo prosić:

Prosimy Cię o nasze dzieci, które też już niedługo będą miały jubileusze te mniejsze i te większe, aby za Twoją pomocą te uroczystości też obchodzili razem z Tobą tu, przed tym Cudownym Obrazem.

Prosimy Cię Maryjo za nasze wnuczki, które są dorosłe i które stają przed wyborem założenia swoich rodzin, abyś ich błogosławiła w tych ich poczynaniach.

Prosimy Cię Maryjo za nas samych gdzie stoimy teraz przed progiem Twoich drzwi i kiedy zapukamy, żebyśmy byli godni spojrzeć w Twoje oczy i powiedzieć dziękuję.

Amen.

**W Różańcu Jubilatów powierzaliśmy Pani Jasnogórskiej rodziny naszej Wspólnoty, które obchodzą w tym roku swój Jubileusz, a nie mogły z nami być razem na pielgrzymce przed Naszą Matką.** Dziękowaliśmy Maryi za 60 lat małżeństwa Państwa Haliny i Zdzisława Świdorskich, za 55 lat małżeństwa Państwa Aliny i Włodzimierza Bojarskich, za 35 lat małżeństwa Barbary i Piotra Czerwińskich, Jadwigi i Andrzeja Szustaków, Elżbiety i Michała Lipińskich.

---

## **W RAMIONACH MATKI**

*ks. Edward Wilk*

Kocham, Matko  
Twe macierzyńskie ramiona,  
Bo w nich najbezpieczniej  
Umiera się i kona.

Chociaż z czoła mego pot spływa,  
Panie, serce me tylko Ciebie przyzywa.  
Chociaż wiąż drżą mi ręce,  
Ciebie tylko wzywam w męce.  
Chociaż boleść boleścią znak daje,  
Ja się z Tobą, Matko nie rozstaję.

Wołam co dnia: M a t k o !  
Tu jestem! Chociaż wokół mnie wrzawa,  
To cieszę się, wszak to jeszcze Warszawa!  
Po szybach płyną deszczowe strugi,  
Ja bólem rozpięty leżę jak długi.  
Patrzę, Matko na Twe Oblicze –  
Bo Ty tylko wiesz, jak długie me życie.  
W Twoje ramiona wplotłem się cały.  
To dlatego, że jestem taki mały  
Sercem i duszą.

## **Annuntio vobis gaudium magnum ... Ogłaszam wam radość wielką!**

**czyli jak 30 lat temu Czarna Madonna wybrała Papieża**

Zaczęło się od koniczyny. **Jest czerwiec 1978 roku.** Idę północną stroną Góry Parkowej do figury Matki Bożej. Prawie nigdy nie chodzę tą ścieżką w wysokich trawach. Nagle staję i pochylam się, żeby sprawdzić, czy mi się nie śni: pięciolistna koniczyna. Wyrosła z trawą na jakieś 80cm. Fenomen: cztero, pięcio, sześciolistna - od dołu do góry. W sumie z 15 listków. Mówię głośno: "To nie jest szczęście. To niebywałe - super - extra niesamowite szczęście!" Pieczołowicie zrywam wszystkie. Dziękuję Krynickiej Gaździnie za taki prezent, przecież cała Góra Parkowa to Jej sanktuarium. Zasuszam je w Biblii Tysiąclecia.

Za tydzień telefon z Krakowa. Nina maltańska: "...przyjechałam odwiedzić kuzyna staruszka - mam 5 dni do odlotu - jadę do ciebie". Jej pierwsze słowa: "Jak ty wyglądasz? Zielonkawa zjawa, a nie człowiek!" Żartuję: "Po sześciu latach mieszkania na placu budowy, to chyba normalne. Ale zobacz, jaka Ostoja śliczna!".

"Kiedy masz urlop?" - "We wrześniu". "Zapraszam cię na miesiąc do nas, na Gozo". "Cha, cha, cha, dobry kawał!- Z trudem utrzymuję się na nogach w Krynicy, a ty chcesz, żebym jechała na koniec świata! Zresztą mam dietę, nie mogę ci robić kłopotu". "Bardzo lubię gotować i to będzie wspaniała okazja dla Karola i dla mnie - dieta przez miesiąc - oboje musimy schudnąć". Szukam, co by tu wymyślić, żeby się odczepiła. Z obrzydliwie pobożną miną zaczynam: "Wiesz, jestem stara ciotka-dewotka i najpiękniejsze wakacje są niczym, Jeśli nie mogę być co dzień na Mszy świętej. A na waszej wyspie to pewnie jeden kościół na środku i daleko". Tej zniewagi Nina nie zniosła, zrobiła się czerwona ze złości i wybuchnęła: "Pisma świętego nie czytasz! Historii Kościoła nie znasz! Nie wiesz, że okręt, który wiozł św. Pawła do Rzymu, rozbił się u wybrzeży Malty! Że założył on tam gminę chrześcijańską. W każdej zatoce na Gozo jest wioska rybacka, której największą ambicją jest mieć olbrzymi kościół. A Malta to miasto na mieście i kościół na kościele. Księży jak mrówek. Procentowo według liczby

mieszkańców pewnie więcej niż w Polsce. Są misjonarzami na całym świecie". - Jestem pokonana.

Następnego dnia rano: Taxi - Nowy Sącz-milicja. Nina wszystko wypełnia, płaci. Wyjeżdża wcześniej do Warszawy, żeby poznać moich przyjaciół, dać im forszę na samolot tam i z powrotem, przysłać wizę na miesiąc in blanco.

Przed jej wyjazdem z Krynicy pytam z rozpaczą w głosie: "Czy muszę mieć długą suknię na wieczór?". "Jak mamy gości na dinner, to panie są na długo". Hospody pomyłuj!

Upalny sierpniowy dzień. Mam wolne, bo młodzież poszła na całodzienną wycieczkę. Jadę do Nowego Sącza. Po dziesiątym sklepie, gdzie są same „nylonowe straszdyła”, staję na środku Rynku i zaczynam po swojemu się modlić: "Mama! Jeśli wysyłasz mnie, nie wiem po co, na ten okropny koniec Europy, gdzie na domiar nieszczęścia mam mieć długą suknię - to mi ją daj! Nie ruszę już ani nogą, ani ręką!". Skończyłam. I stoję. Nagle widzę naprzeciwko duży napis CEPELIA. Wlokę się w tamtym kierunku mrużąc pod nosem: "Ciekawe, w jaki gliniak, czy chodnik się ubiorę". Wchodzę. Po lewej stronie dzbany, wazon, na wprost kilimy, na prawo, na półce obrusy lniane, szare, w kolorowe paski. "Czy może mi pani podać ten drugi od góry" Kwadrat 150 cm na 150 cm, z frędzlami naokoło. Przykładam go do siebie, złożony na pół: piękna, słowiańska szata od ramion do stóp. Pytam ekspedientkę: "Czy to będzie ładna suknia!" Patrzy chwilę i krzyczy na zaplecze: "Marysiu, Kaziu, Józiu, chodźcie prędko! Rewelacja!" I rzeczywiście. Gdy na pierwszy uroczysty wieczór weszłam do salonu, Nina powiedziała nieco smętnie: "Mam jedną szafę długich sukien od Diora z Paryża, drugą szafę od Harrodsa z Londynu, ale tak ślicznej kreacji nie mam". Pomyślałam: Za 65 złotych. Od Mamy!

Na razie wyjeżdżam z Krynicy. 11 września rano kochani Stefanowie odbierają mnie w Warszawie ze sleepingu, a w południe wsadzają do samolotu. Czuję się jak paczka wysłana na Malte. W Rzymie cyrk - sciopero -

strajk. Na środku lotniska olbrzymi stos waliz. Pracownicy "Alitalii" chodzą naokoło z rękami w kieszeniach. Przy okienku uroczy Italiano promiennie informuje: "Pani poleci Air Malta, ale bagaże zostaną w Rzymie. Na Malcie złoży pani podanie, a gdy się skończy sciopero - prześlemy. Na lotnisku w Valetcie miał czekać Maltańczyk z napisem na patyku: "ROSE from POLAND". Zanim skończyłam podanie, już go nie było.

Siedzę na skale nad zatoką i czekam na prom z Gozo. Czuję pokrewieństwo duchowe ze świętym Pawłem - rozbitek na tej wyspie.

Na szczęście Nina jest w porcie na Gozo. Jedziemy 7 km, na drugi koniec wysepki.

Pokazuje mi kościół o 200 m od ich willi - mauretańskiej bajki, nad morzem, z basenem pod kwitnącą bougainvilią. Na drugi dzień idę na Mszę św. Szok. "Alla - Alla - Alla ... " Gdzie my są?!

Rozglądam się, przysłuchuję. Wszystko katolickie. Przez osiem wieków Malta była kolonią arabską. I język pozostał. Po arabsku matka jest "ma". Matka Boża - Ma ta Alla. 1 października znów niespodzianka: po Różańcu - Litania ... "Sultana". "Sultana". Pytam w zakrystii jak jest po maltańsku Matka Boża, Królowa Polski? Ksiądz Johnny uśmiecha się serdecznie: "Bardzo prosto - Ma ta Alla - Sultana ta Polonia.

Gozo ma przepiękne sanktuarium Maryjne w szczerym polu - Ta Pinu. Stała tam kapliczka z obrazem Wniebowzięcia. 150 lat temu przechodziła obok wiejska dziewczyna Carmela. Usłyszała, że ktoś ją woła. Weszła. Niczego niezwykłego nie widziała, tylko słyszała głos: "Proszę, zmów trzy Zdrowaś Maryjo, na uczczenie mojego ciała, które trzy dni jak Ciało Mojego Syna było uśpione w śmierci". Na drugi dzień przyszła z chłopcem ze swojej wsi - Michałem. Ten usłyszał: "Uwielbiajcie okrutną Ranę - od dźwigania belki krzyża, na ramieniu Mojego Syna. Nie dziękujecie za nią".

Gdy byliśmy w Valetcie, Nina dała mi godzinę na zwiedzenie katedry. Zachwyła mnie kaplica Najświętszego Sakramentu, cała z kutego srebra z pięknym obrazem Matki Bożej. Uklękałam z Różańcem. Po chwili starszy pan modlący się w głębi podszedł i szeptem: "Widzę, że pani nie jest tylko turystką - więc jeśli pani pozwoli, opowiem o naszej świętości. To jest Madonna ta Caraffa, czyli Caraffy - wielkiego mistrza Rycerzy Maltańskich, Hiszpana. Od razu pokochaliśmy Ją i przyjeźli za swoją'. Podoba mi

się ton opowieści: czy to było 300 lat temu, czy 10 - to samo, żarliwe serce dla Matki Bożej i swojego narodu. "Cieszyliśmy się Jej piękną kaplicą ze srebra. Ale strach padł, gdy ten rabuś - Napoleon, płynąc do Egiptu, wylądował na Malcie. Zabarykadowaliśmy katedrę i w nocy, czarną farbą zapapraliśmy wszystko, co srebrne, chowając Madonnę. Rano żołnierze wysadzili drzwi, ale prawie nic nie zabrali, nie patrząc nawet na czarne żelaziwo".

**28 września rano** Nina wraca z naszej stolicy, Victorii i z dziwną miną relacjonuje. Wjeżdżam w pierwszą ulicę, patrzę na pierwszy dom - ktoś tu umarł w nocy: na drzwiach i oknach, na ukos - czarne paski. Następny dom też ma czarne paski, - i następny, i następny. Wchodzę do naszego sklepu. "Giorgio, pytam, co to za pomór?". "Nie wiesz? - Papież umarł!" - "Przecież miesiąc temu umarł" - mówię. "Nie. Jovanni Paulo umarł". Zaczynam ryczeć. Co dzień wieczór jeździmy do Victorii na włoską TV. Miał trzy audyencje środowe. Mówił o wierze, nadziei, miłości. Ostatnia środa o Miłości ... "człowiek chce więcej, lepiej, wyżej, a w gruncie rzeczy chodzi tylko o rośnięcie w Miłości. Woła małego chłopca, obejmuje go, odsuwa mikrofon. „Jak ci na imię?”. „Marco“. „Ile masz lat?“ „Siedem.“ „Jesteś w I klasie“. "Tak". "I bardzo chcesz przejść do II!" Czarnooki malec energicznie przeczy kędzierzawym łebkiem: „O, nie! Ja chcę zostać w I klasie, bo ja bardzo kocham moją panią z Ib!". Papież i wszyscy wokół pękają ze śmiechu. My też. Nazajutrz pogrzeb. Plac św. Piotra jak z filmu Hitchcocka. Leje. Na ziemi, na kamieniach trumna. Skromniejszej nie widziałam. Naokoło czarne peleryny z nasuniętymi kapturami. Dalej czarne płaszcze ... czarne parasole. Dużo dalej kolorowe parasole Rzymianek.

Piszę kartkę do "Stryja Mączyńskiego" o dywanik, czy słomiankę na Pietro Cavallini, na 5 dni, bo tyle mam tranzytu w Rzymie. Ostatnia noc u miłej Peggy na Malcie. Jeszcze raz dziękuję Ninie i Karolowi za bajeczne wakacje. Pytam Peggy, czy mogę ściać jasnoczerwoną bougainvilię na bukiet dla Ojca. Peggy (anglikanka) odpowiada bez namysłu: "Ja tak kocham kardynała Wyszyńskiego, że możesz wziąć wszystkie kwiaty z ogrodu".

**11 października.** Wchodzę do samolotu z potężnym czerwonym żywoplotem, zatkniętym w materacyk do opalania. Zaraz przy wejściu dwa

miejsca wolne przy jakimś młodym człowieku. Siadamy - najpierw żywoplot, potem ja. Roznoszą gazety. Mój sąsiad bierze niemiecką, ja francuską. Otwieramy na tych samych artykułach o konklawe. Po chwili rozmowa. " ... jest nas dziewięciu inżynierów. Pracowaliśmy w Asuanie. Samolot z Niemiec już czeka na nas w Rzymie. Jaka pani szczęśliwa, że może zostać kilka dni. Proszę poprosić św. Piotra, aby między naszymi narodami, a także oboma państwami niemieckimi była tylko granica z kwiatów, jak tutaj między nami ... ".

W Rzymie na lotnisku czeka Krysia - sekretarka z Miodowej. "Ale masz szczęście: Marysia Winowska nie może przyjechać i Stryj daje ci jej pokój".

Wieczorem idę do św. Piotra. Na Via di Concilazione staję co chwila i czytam duże ogłoszenia. Cała Aleja jest wytapetowana: „Attendiamo Giovanni Paulo II!” - "Pregiamo per Giovanni Paulo II!". Podpisane wszystkie zawody, rzemiosła, szkoły, etc. Nagle rozumiem: pierwszy raz w życiu dotykam tego, co się nazywa "vox Populi". Oni tak pokochali Jana Pawła I - Papieża uśmiechu, że teraz czekają, proszą, żądają, modlą się o Jana Pawła II.

**Trzy "wieczory nad Tybrem"**. Ojciec zaprasza nas i opowiada o rannym spotkaniu kardynałów, na którym młodzi przedstawiają starszym siebie i swoją pracę. Co wieczór sekretariat z Miodowej i ja nudzimy: "Wybierzcie wreszcie nie Włocha!". I stała odpowiedź o złych doświadczeniach papieży - nie Włochów i starej tradycji Kościoła. Ale 13 października wchodzi z jakąś gazetą: "No dzieci, coś wam przynoszę na pociechę! Najlepszy artykuł o konklawe z całej prasy. Antoni Pospieszalski z Londynu. Czytajcie". Cztery dziewczyny i Broniek (ks. Piasecki) wrywamy ją sobie. Wreszcie ktoś czyta głośno. Treść jest fascynująca ... Nie pamiętamy, że głównym Wyborcą Wikariusza Chrystusowego jest Duch Święty ... A On lubi płać figle. Gdy wierni już wygodnie zasiedli w fotelach jakiejś ludzkiej tradycji, Wielki Wicher, który rozrzucił Apostołów na cały świat, przewraca wszystko do góry nogami, jak domki z kart. .. Co poniektórzy lamentują, że to koniec, a tymczasem to początek czegoś nowego i wspaniałego dla Kościoła ... Jesteśmy zachwyceni.

**Ojciec opowiada**, że dzisiaj ciągnęli losy - kto gdzie będzie mieszkał. Na 111 kardynałów

jest trochę apartamentów, trochę porządných pokoi gościnnych i dużo małych cel wydzielonych z Muzeum Watykańskiego, z miednicą na trójnogu, dzbankiem i kubelkiem. - "Kardynał Legez chwalił się, że będzie zamknięty po raz czwarty, a ja, że po raz piąty, bo pierwszy raz w prawdziwej ciupie!". Młodzi kardynałowie ciągnęli losy w sprawie pomocy służby watykańskiej, bo jest jej za mało. Nie powiem, który młody kardynał wyciągnął los "wyle"wanie kubelków od starszych kardynałów".

**14 października** rano widzę jak Dzikka (lekarz przysłany z Warszawy przez profesorów, którzy operowali Ojca i codziennie wieczorem dzwoni do nich z meldunkiem) układa w długim pudełku lekarstwa w kopertach: "przed śniadaniem" - "po śniadaniu", "przed obiadem" - "po obiedzie", "przed kolacją" - "po kolacji". Pytam z niedowierzaniem: "Myślisz, że Ojciec będzie pamiętał i zażywał?" - "Na pewno nie, ale prosiłam kardynała Wojtyłę i obiecał, że będzie Ojca pilnował".

**Tymczasem kardynał Wojtyła o mało nie spóźnił się na konklawe**. Pojechali rano do jego ulubionego sanktuarium Matki Bożej w Mentorelli. Pustkowie. Góry. Wracając, stary wóz stanął na szosie i ani rusz. Wreszcie turkocze coś żuko-podobne. Stanął. - "Zabierze nas pan do Rzymu?", - „Taki kawał! – ani mi się śni!” – „Ale nam się bardzo spieszy”. - „Do Rzymu to się dzisiaj spieszy tylko kardynałom.” - "Ale właśnie to jest kardynał". - Chłop wybałuszył oczy. Krzyknął: "Mamma mia!". Przeżegnał się i popędzili - setką! Nie byłam tam, nie wiem ile jest w tym legendy. Najpiękniejsza scena filmu: "Z dalekiego kraju" (z dokumentu włoskiego): pustym Placem św. Piotra idzie kardynał z płaczącym księdzem Stanisławem. Przed schodami do Spiżowej Bramy bierze go w ramiona, odbiera walizeczkę i wchodzi sam. W Bramie otwiera się furtka, staje w niej, odwraca się, promiennie uśmiecha i robi duży krzyż, błogosławiąc księdza Stanisława. Ten szlocha dalej.

**Przed wyjazdem Ojca na konklawe**, idę się pożegnać. - "A ty, gdzie się wybierasz?!". - "Muszę jutro wracać do Polski, bo kończy mi się 5 dni tranzytu". - "No i co z tego?". "Zamkną mnie". „To pójdę siedzieć za ciebie".

**15 października**. Niedziela. Idziemy wieczorem na Plac. Biały dym. Poruszenie. Za



chwile odwołanie, że to pomyłka. Dwóch grubych Włochów wścieka się: "Te łachudry - kardynały nie mają pojęcia o paleniu w tej kozie...". Ale to chyba nie ich wina i na tle czarnego nieba każdy dym w reflektorach wydaje się biały.

**16 października. Poniedziałek Wieczorem.** Plac się zapełnia. Stoimy daleko, za obeliskiem. Mówimy Różaniec. Podobno tylko Polacy się teraz modlą. Przed nami hałasuje grupa Włochów. Koło mnie sześciu młodych Niemców - każdy ma lornetkę na szyi i białozółtą chorągiewkę w kieszonce. Dziesiątki wież TV na kolumnadzie i na Placu. Wszystkie reflektory strzelają w chudy, blaszany kominik na dachu Sykstyny. Odwracam się i szturcham Dzidkę: "Patrz, jaki piękny, świetlisty, balon nad Tybrem! Wspaniała dekoracja na wybór papieża!". - Dzidka patrzy przez chwilę - "Wiesz, ty jesteś taki artyst, a ja zwykły lekarz. To nie jest dekoracja, to jest księżyc". - „0 jej! Masz rację! Ale to tym wspanialsza, bo prosto z Nieba!". Dalej mówimy Różaniec. Nagle Dzidka łapie mnie za rękę: "Dym! Biały dym!". - A ja: "Już wczoraj poryczałam się z radości i pewnie znowu pomyłka - wcale nie patrzę". W tej samej chwili cały Plac się poruszył. Ludzie pokazują coś wysoko i chichoczą. Na najwyższym balkonie Muzeum Watykańskiego kilka postaci trzyma ogromny biały obrus, przewieszony przez poręcz balkonu i powiewa nim. Włosi od razu wiedzą, o co chodzi: umowa filmu i TV ze świeckimi pracownikami przy konklawe, żeby dali niezawodny znak. Plac szumi. Biały dym wali teraz kłębami; po wyborze muszą spalić wszystkie papiery z głosowań. Nie ma wątpliwości. Słychać orkiestry wojskowe. Na Plac, pod samą Bazylikę wchodzi delegacje wszystkich rodzajów broni: pułków lądowych, morskich, powietrznych republiki Włoskiej. Podekscytowana dzieciarnia pędzi do nich. Mówimy Różaniec - już teraz za nowego papieża. Wszystkie reflektory biją na centralny balkonik. Na krużganki między Sykstynią, a świętym Piotrem wchodzi trzech kardynałów i Szwajcarzy z lampionami. Śledzimy ich z zapartym tchem. Znikają w Bazylice. Za chwilę odstania się kotara. Już są. Kardynał Felici podchodzi do mikrofonu. „**Annuntio vobis gaudium magnum**". Ryk radości na Placu, nieopisany hałas. Ale Felici wie, że ich przekrzyczy, więc spokojnie mówi dalej: "**Habemus Papam**" -

oprócz oklasków i krzyku Evviva, fruwią chustki, szaliki, czapki, kapelusze - "**Eminentissimum ae Reverendissimum Dominum Dominum Carolum**". Podobno było trzech Karolów. Dla mnie był jeden. Tracę jak gdyby pół przytomności. Słyszę z bardzo daleka: "**Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalam Wojtyła**". Słyszę szum na Placu: "Qui e?! qui e?! Słyszę: "**Qui sibi imposcuit Joannem Paulum Secundum**" - szum zamienia się w głośne westchnienie ulgi i aprobaty. Jednocześnie widzę film: historia wszystkich narodowych klęsk, przegranych wojen, bitew, np. Cecora, z głową hetmana Żółkiewskiego na tatarskiej pice i znaleziony na jego palcu pierścień z napisem "Mancipium Mariae" Niewolnik Maryi, rozbiory, powstania, wywózki, łagry i obozy, podziemie, Warszawa (w pewnej chwili wchodzi nitka mojego życia). Wszystkie nieszczęścia, męki, prześladowania, modlitwy uczyniły z tego człowieka Duchową Potęgę, przed którą klęknie cały świat, podniosły go jak małe dziecko na rękach - wychowały na Ojca świata.

Dzidka mnie szarpie: "Wstawaj! Co ty wyprawiasz!". Ocknęłam się: klęczę na Placu z głową na kamieniach, mam całą twarz mokrą od łez. Wstaję. Jedna z naszej czwórki mówi: "Pierwszy papież Polak - szkoda, że nie wziął imienia Stanisław". Myślę sobie: Łaska Boska, że papież słucha Ducha Świętego ... ". Najstarszy z grupy niemieckich chłopców instruuje młodszych: "Ein polonischer Papst - das ist sehr schlecht fur uns" (polski papież to bardzo źle dla nas), odwracają się tyłem do Bazyliki i dyskutują czy iść, czy zostać. Otacza nas grupa Włochów. Gdy na pytanie: "Qui e?!". Dzidka powiedziała: "Dn cardinale Polacco", zakrzyknęli: "Dn cardinale Polacco, allora perque non it cardinale Wyszyński!". Dzidka stary Włoch (kończyła medycynę w Mediolanie) fachowo tłumaczy: kardynał Wyszyński jest bardzo chory i stary, a kardynał Wojtyła jest "giovane e sportivo". Przekazują wiadomość: "młody sportowiec". A ja tu stoję i ryczę. Jedna z Włozek patrzy na mnie z dezaprobatą. "Dlaczego ona płacze?" "Bo zna kardynała Wojtyłę" Zgorszona Włozka podchodzi, głaszcząc mnie obiema rękami po twarzy, rozmazując łzy i kategorycznie rozkazuje: "Nie płacz! Nie płacz! Trzeba być zadowolonym a nie płakać!". Łzy lecą mi dalej, ale się roześmiałam; Włoch, gdy jest szczęśliwy śpiewa, klaszcze, tańczy, a słowianin - płacze!

Nastrój na placu - minorowy. Włosi pyskują: "Czy to nie mamy ani jednego godnego Włocha?!". Grupa Francuzów ma uszczypliwe miny i także uwagi o mało kulturalnym narodzie.

**Wreszcie na krużgankach biała postać** między kardynałami: Ojcem, Villot, Felicim i Szwajcarami. Weszli na balkonik. Niemiecki chłopiec powoli odwraca głowę - trzyma lornetkę - wyjmuję mu ją z ręki - nie protestuje. Papież ma czerwone oczy, ściśnięte usta, złożone dłonie i z całej siły zaciśnięte palce - jakby ostatnim wysiłkiem powstrzymywał się od płaczu. Wszyscy go lornetkują. Jest prawie grobowa cisza. Nagle spokojny, trochę chropawy głos: "Sia lodato Jesu Christo" (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus). Plac zamarł. Od 200 lat chyba nikt tu nie słyszał tego pozdrowienia. Pomruk i gwizdy. Ojciec i Villot podsuwają się do mikrofonu i bardzo głośno poddają odpowiedź: "Sempre sia lodato" (na wieki wieków). Piskliwy szmer sióstr i trochę grubawy księży - zakofysał nad Placem jakby komary przeleciały. Felici podszedł energicznie do papieża i szeptem (scenicznym!) rzucił rozkaz: "Adesso la benedizione". (teraz błogosławieństwo!) A Papież: "Voglio parlare" (chcę mówić). Odpowiedź była kategoryczna: "nie ma zwyczaju!". Papież się tym nie przejął i już dźwięcznym, jasnym głosem zaczął swoje pierwsze papieskie przemówienie. W tej samej chwili mój sąsiad wyrznął mnie łokciem w żebra: "Wasz kardynał mówi tak dobrze po włosku?!". Chciałam syknąć: "Nie, to kardynał Felici mówi za niego", ale pomyślałam: jak się ma brata - papieża to "noblesse oblige" i cedząc każde słowo wbiłam mu w pałę: "Si! - e - il - nostro-cardinale!". Włosi mile zaskoczeni zaczynają się uśmiechać. Ale nagle ironiczny chichot. "Co się stało?!" - rzucam Dzidce. "Papież się pomylił! - potem ci powiem". Ale on już wie, uśmiecha się od ucha do ucha i wtrąca w swoje przemówienie: "Gdy mówię waszym językiem, przepraszam naszym, a zrobię jakiś błąd, to mnie poprawcie!". Teraz jest pierwsza owacja dla nowego papieża: serdeczny śmiech i oklaski. Odezwał się człowiek do człowieka, brat do brata, przyjaciel do przyjaciela. - Gdy skończył zdanie, że powierza się Maryi i naszym modlitwom - już jest prawdziwa radość i wiwatowanie. Nasze Włoszki komentują: "Sara un buon papa, perque ama la Madonna" (będzie dobrym papieżem, bo kocha

Madonnę). Ale gdy zaśpiewał swoim bel canto - Błogosławieństwo - Plac oszalał. Moi Niemieccy chłopcy krzyczą "Eviva!" i powiewają chorągiewkami. Stał z szeroko rozwartymi ramionami, promienny, błogosławiąc Plac i ludzi na kolumnadzie. To była już jego Dzieciarnia, jak przy ognisku w Gorcach (mam te 3 zdjęcia: pierwsze ukazanie się, "Sio lodato ... ", i błogosławieństwo).

Zniknął. W tej samej chwili słychać krzyk gazeciarzy: "L' Osservatore Romanooo! Edizione straordinaria-a-a!". Mieli przygotowany numer oprócz pierwszej strony oraz życiorysu i fotografie kardynałów. Wszyscy się rzucają. Nie ma szans na zdobycie ani egzemplarza. Ale nagle dwumetrowy polski ksiądz przechyla się nad tłumem Włochów i bierze, ile prosimy. Mam cztery sztuki. Siadam na podstawie kolumnady Berniniego i adresuję do przyjaciół. Pierwszy egzemplarz: Danka Michałowska - Kraków.

U wylotu via di Concilazione stajemy jak wryte: wielki Zamek Anioła tańczy .. na każdym załomku zębatego muru ogromny znicz poruszany wiatrem. Ale na Moście Aniołów to już balet: każda rzeźba otoczona zniczami - Anioły w płasach i na moście i na dole w wodzie.

Nad Tybrem setki samochodów wracających znad morza do Rzymu. Szyby opuszczone, głowy w oknach krzyczą: "Evviva il Papa!". My powiewamy L 'Osservatore i odkrzykujemy: "Evviva il Papa Polacco!" - Oni: "si, si! Evviva il Papa Polacco!".

**Na Pietro Cavallini** siadamy do kolacji. Przychodzi siostra kucharka. "muszę wam coś opowiedzieć. Wróciłam godzinę temu, żeby wszystko przygotować. Jestem w kuchni, a tu dzwonek jakby się paliło. Włoszka, w średnim wieku, wpada: "czy tu mieszkał kardynał Wojtyła?!". - "Nie, na Piazza Remuria". - "Ale to Instytut Polski, więc wam opowiem. Ja bardzo kocham Kościół. Jak umarł Jan Paweł I - okropnie płakałam. Pytam: Panie Boże, dlaczego zabrałeś nam tego świętego papieża? I przyszło mi na myśl: - po to, żeby wam dać jeszcze świętszego. - Ale kto może być jeszcze świętszy? Wiem! Tylko kardynał z Polski. Tak, ja wiem, ale skąd kardynałowie będą o tym wiedzieć?! Muszę tę sprawę polecić Czarnej Madonnie z polskiej kaplicy u św. Piotra. Kupiłam znicz, biegnę do zakrystii i proszę, żeby otworzyli kaplicę (był wieczór), bo chcę zapalić światło Madonnie. Zaczęli na mnie wrzeszczeć, że nie

wolno palić zniczy w podziemiach i żeby głowy nie zawracała. Chciało mi się płakać. Ale przypomniałam sobie, że jeśli sprawa jest Pana Boga, to trzeba za nią cierpieć. A więc dobra nasza! Wsunęłam znicz pod kratę wejściową polskiej kaplicy. Codziennie przychodziłam i uśmiechałam się do Czarnej Madonny, żeby pilnowała kardynałów, bo Ona wie, a oni nie wiedzą. I widzi siostra - kto wybrał papieża. Im się wydaje, że to oni, a tymczasem to Ona wybrała! - Teraz lecę na Piazza Remuria, żeby im to powiedzieć!". I już jej nie było. Śmiejemy się i zachwycamy różnorodnością świętych Pańskich.

### **Po kolacji przychodzi do naszego "refektarza dla świeckich" ks. bp Dąbrowski.**

Chciałbym się z wami podzielić przeżyciem pierwszego spotkania z biskupem Wojtyłą. Rok 1959. Przygotowuję materiały na konferencję Episkopatu. Tylko Kraków nie przysłał. Pytam Ojca, co robić. "Jedź do Krakowa i przywieź". Jadę. Idę do Arcybiskupa Baziaka. Ten okropnie się zdenerwował, nacisnął na dzwonek, wszedł młody biskup Wojtyła. Z uśmiechem skłonił się szefowi i mnie. Szef zrugął go od ostatnich. Wiedziałem, że to nie jego gestia, nie jego zaniedbanie, ale nie bronił się, ani nie tłumaczył. Nie spuszczałem go z oka. Cały czas słuchał z tym samym szacunkiem i spokojem. Powiedział, że postara się doręczyć mi wszystko, a teraz zaprasza mnie na obiad. Siedział przy mnie w jadalni i rozmawialiśmy. Zaprowadził do pokoju gościnnego na chwilę odpoczynku. Po godzinie przyszedł z teczką, wozem kurialnym odwiózł na dworzec, z uśmiechem przeproszał za moją fatygę. Na drugi dzień powiedziałem Ojcu: "Najważniejsze jest nie to, że przywiozłem dokumenty, ale że mamy młodego świętego biskupa!".

**17 października.** W południe Bronek (ks. Piasecki) jedzie do Watykanu, po Ojca. Cały dom czeka w hallu na dole, nasza czwórka na schodach. Wszyscy się witają, więc mamy czas, żeby mu się przyjrzeć. Jest chudy jak szczapa, szarobrazowy, ale takiej radości na twarzy i w oczach nigdy nie widziałam. Wreszcie podchodzi do schodów, a my unisono: "Dlaczego Ojciec jest taki czarny?!" - "Moje dzieci, jak mi kilkunastu kolorowych i czarnych kardynałów wisiało na szyi i płakało ze szczęścia, to trudno, żeby nie szcerniał".

**Zacząło się dziesięć dni szczęścia.**

Artykuł rzymskiego księdza - jak to nowy papież zdobył serce ludzi przez miłość do Madonny.

Inauguracja, z niemal połową Polski. Ewangelia: "Szymonie, synu Jana, czy Kochasz Mnie więcej, aniżeli ci?". Czy nie jest to równocześnie wezwanie każdego "Piotra" do bezgranicznego oddania się Tej, która kocha najwięcej?

Komunia z rąk Papieża.

Na zakończenie Inauguracji, wołania biskupów francuskich, koło których przechodzę: "Mais il est formidable!! (ależ on jest wspaniały!).

Na drugi dzień artykuł reżysera: ... " ten człowiek przyjechał z Krakowa do Rzymu, żeby nas nauczyć mówić po włosku. " Analizuje tekst, każde zdanie, słowa, pauzę, ściszenie, wzmocnienie głosu... "My mamy krzykaczy, których nikt już nie słucha. Ten człowiek nie powiedział jednego słowa, którym by sam nie żył. Każda myśl jest żywa, dlatego ją chłoniemy... "

**Audiencja dla Polaków.** Dwa wyczyny sportowe. Papież jednym skokiem ze swojego tronu klęka przed już klęczącym Ojcem, żeby go wziąć w ramiona. Cała sala łka ze szczęścia. W tej samej chwili polski fotoreporter wysuwa się spod "granicznego sznura" i łyżwiarskim ślizgiem, przykucnięty ze swoją ogromną maszyną na ramieniu, podjeżdża do obu klęczących. Chwała mu.

Jeszcze niebywała radość wizyty u Ojca Świętego, Jego wyciągniętych rąk na powitanie. "Róża, myśmy z tego samego pieca chleb jedli!" (rapsodycznego).

28 października odlot do Polski. Nikt nie sprawdza paszportów. Całe lotnisko uśmiecha się i salutuje.

**W Warszawie Ojciec mówi:** "Wiecie dzieci, mam już tylko jedną modlitwę: "Teraz, o Panie, pozwól odejść swemu słudze w pokoju ... bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego ... "

Wchodzę do Ostojowej kaplicy. Patrę na wielki krzyż z nieokorowanej daglezi, z przedłużonym ramieniem nad obrazem Jasnogórskiej. I nagle widzę herb Ojca Świętego. W ten Obraz, w to M pod krzyżem wpisana jest cała Polska. Każdy z nas. Jemu ku pomocy.

**Ciocia Róża Siemińska**

## Wakacje z Bogiem 2008

### Dzieci w Spale.

Już od wielu lat tradycją Rodziny Rodzin są wyjazdy dzieci i młodzieży podczas wakacji. W tym roku 29. dzieci wypoczywało na „Wakacjach z Bogiem” w Spale w dniach od 13 do 26 lipca. Mieszkaliśmy w Domu Formacyjno-Rekolekcyjnym Diecezji Łowickiej „Ostoja”, gdzie do wyłącznej dyspozycji mieliśmy kaplicę, w której modlitwą zaczynaliśmy i kończyliśmy każdy dzień, jak również przeżywaliśmy Eucharystię. To były już drugie „wakacje z Bogiem” w tym położonym w Spalskim Parku Krajobrazowym kurorcie, a trzecie z cicią Moniką jako kierownikiem i ks. Stanisławem - oblatem św. Józefa - jako opiekunem duchowym.



Tegorocznym tematem przewodnim naszego wypoczynku było hasło: „Święci uczą nas jak kroczyć za Panem Jezusem”. Codziennie podczas mszy świętej ks. Stanisław w bardzo ciekawy sposób przedstawiał sylwetki świętych i błogostawionych różnych wieków i narodowości. Dzieci dostawały następnie do wykonania wszechstronnie aktywizujące zadania utrwalające tematykę poruszaną podczas homilii. Otrzymywały również obrazki z wizerunkami świętych, które wklejały do specjalnego zeszytu.

W tym roku podczas wakacji mieliśmy do dyspozycji rowery, które do Spawy dostarczył wujek Michał Rogala. Organizowaliśmy dzięki temu wycieczki rowerowe po okolicy m.in. do bunkra

kolejowego w Konewce, czy Lubochni, gdzie nawiedziliśmy zabytkowy kościół. Najwytrwalsi byli nawet w Sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej w Studziannie - pokonaliśmy wówczas na rowerach ponad 40 km!

W Spale znajduje się Centralny Ośrodek Przygotowań Olimpijskich, z obiektu którego niejednokrotnie korzystaliśmy - z basenu i ogromnej hali, na której trenują olimpijczycy, a dzieci rozgrywały konkurencje Wakacyjnej Olimpiady Sportowej - bieg na 60 m., skok w dal, koszykówka, czy sztafeta.

Dwa razy zorganizowaliśmy wycieczki autokarowe. Byliśmy w Maurzycach k. Łowicza, gdzie zwiedziliśmy skansen wsi ziemi łowickiej, a także w ZOO w Łodzi.



Bardzo ważnym czasem na każdych „Wakacjach z Bogiem” jest dzień nawiedzenia obrazu Matki Bożej. Jak zawsze, tak i w tym roku, dzieci i wychowawcy dołożyli wszelkich starań, by szczególnie Gość czuł się u nas wyjątkowo - dzieci wykonały upominki dla Maryi, wieńce z polnych kwiatów, a przede wszystkim dały świadectwo pięknej modlitwy.

Czas spędzony w Spale podczas wakacji należał do bardzo udanych. Wszystkie dzieci, razem z wychowawcami - cicią Asią, cicią Dianą i wujkiem Michałem przeżyli razem wiele pięknych chwil, które z pewnością na długo pozostaną w pamięci.

*Michał Gąsiorowski*

## „Tu się wszystko zaczęło” - śladami Jana Pawła II

Z pewnym opóźnieniem, ale wreszcie nastął **czas** aby **podzielić się** ze wszystkimi naszym **doświadczeniem** **związanym z organizowaniem i przeżywaniem spotkań z polskimi rodzinami katolickimi żyjącymi poza granicami naszej ojczyzny**. Mamy tutaj duże zaległości jeśli chodzi relacje z tych zjazdów. Pierwsze tego typu spotkanie odbyło się w 2001 roku w Wadowicach. Pomysłodawcą był i dalej inspirowa i prowadzi znany nam wszystkim ks. Eugeniusz Klimiński pallotyn, który zaprosił nas do współpracy przy tym dziele. Przez kilka lat w naszych spotkaniach uczestniczyły głównie rodziny z krajów kresowych Litwa, Białoruś, Ukraina. Rok temu zostaliśmy skontaktowani z organizatorami podobnych spotkań rodzin polonijnych Europy Zachodniej, Małgorzatą Garstką i ks. Zdzisławem Lepperem duszpasterzem rodzin polonijnych w Szwecji. W 2007 roku, latem w Warszawie odbyło się pierwsze wspólne nasze spotkanie, jakby połączenie „obu płuc” - jak to Małgosia trafnie określiła. Jego mottem przewodnim było „Patriotyzm to też miłość”.

W tym roku, w ostatnie wakacje, na przełomie lipca i sierpnia jako miejsce spotkania rodzin obraliśmy Kraków i Zakopane, by można było zrealizować możliwość podążania śladami Jana Pawła II w 30 rocznicę pontyfikatu. Przyjechało 25 rodzin z 12 krajów Europy: Litwa, Białoruś, Ukraina, Rosja, Czechy, Słowacja, Węgry, Austria Niemcy, Włochy, Francja, Szwecja i Polska. Granica wieku uczestników: od kilku miesięcy do pięćdziesięciu paru lat, w tym silna grupa młodzieży, bo 18 osób w wieku od 14 do 21 lat, które chciały przyjechać na spotkanie razem ze swoimi rodzicami i młodszym rodzeństwem.

Nie będziemy tutaj szczegółowo opisywać wszystkich punktów spotkania, ale w tym roku rodziny miały możliwość odwiedzenia miejsc bardzo drogich sercu Jana Pawła

II - oczywiście Wadowice i Kalwaria Zebrzydowska, Kraków w tym szczególnie Msza św. przy Konfesji św. Stanisława, Tyniec i Ludźmierz, bardzo dla nas gościnna za sprawą gospodarzy - Ziemia Wielicka z możliwością zwiedzenia kopalni soli i przeżycia mszy św. w kaplicy św. Kingi. Potem drugi etap wspólnego pobytu u podnóża Tatr i tutaj oczywiście sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, Dom Rekolekcyjny „Księżówka”, gdzie są jeszcze na skórze klęcznika wgłębienia po guzikach rękawów sutanny tak wiele modlącego się Ojca św. I dwie wycieczki w góry, gdzie jak On sam mawiał „bliżej do Pana Boga”... Ale w naszych zjazdach nie tylko same miejsca mają znaczenia, a także spotkania ze świadkami Jana Pawła II. Szczególny charakter miało w Krakowie spotkanie z trojgiem intelektualistów, którzy najpierw z księdzem, a potem biskupem Karolem Wojtyłą mogli i w kajaku pływać i po górach chodzić. Opowiadali o tym, jaki wpływ miał na ich życie, jaki był w bezpośrednim kontakcie i jak do końca swoich dni spotykał się z nimi, ich dziećmi, wnukami, interesował, wiedział o wszystkim, co się w ich życiu działo. Udzielił nam też swego czasu, wielkiej dobroci i mądrości inny świadek Ojca św. - ojciec Leon Knabit, o którego „bili się” młodzież i dorośli. Zaproszony przez ks. Eugeniusza Klimińskiego, ks. Roman Dzwonkowski wygłosił wykład o nauczaniu Jana Pawła II - o Polsce, polonii i emigracji. Wśród gospodarzy Ziemi Wielickiej poznaliśmy panią Aleksandrę Ślusarek, która przyczyniła się do sprowadzenia do Polski 52 rodzin z Kazachstanu i jeszcze w Zakopanem w Księżówce spotkanie z poetą podhalańskim Józefem Bachledą Księdzulem - tym, który ułożył dla Ojca Świętego znaną góralską pieśń. Nasze spotkania planujemy w ten sposób, aby można było zrealizować ideę dania rodzinom doświadczenia wspólnego

przeżywania i umacniania wiary, przeżycia Eucharystii, modlitwy, ale także powrotu do wartości patriotycznych, umocnienia swojej tożsamości narodowej, znajomości historii i kultury przodków i współczesnych.

Bardzo ważna jest możliwość nawiązania wzajemnych relacji i więzi podczas tych kilku dni. I to się rzeczywiście dokonuje. Żyjąc niejako po środku, w Polsce mamy możliwość obserwowania dokonującego się stopniowo poznawania, otwierania na siebie ludzi żyjących często w bardzo odmiennych warunkach kulturowych, politycznych, gospodarczych. Wiele różni ludzi żyjących np. na Białorusi i we Francji, Szwecji, a jednak wspólnota się łączy, bo to co łączy to przede wszystkim wiara i pragnienie utrzymania kontaktu z ojczyzną. Niejednokrotnie w czasie nocnych Polaków rozmów okazywało się, że wspólną i podstawową troską wszystkich rodziców jest to, jak w warunkach, w których żyją przekazać własnym dzieciom, wiarę, umiłowanie Boga i ojczyzny. I właśnie te spotkania, dzielenie się świadectwami życia, nieraz sukcesami i trudnościami jest umocnieniem w tym rodzicielskim zadaniu. Ale wiem też z rozmów bardziej osobistych, że dla wielu małżeństw jest to też czas wzmocnienia miłości małżeńskiej. Z rodzicami przyjechała wspaniała młodzież, która mieszkała już w oddzielnych pokojach i częściowo też realizowała swój własny program pod opieką diakona pallotyńskiego ks. Jarka Kmiecika. My cieszymy się tym, że w tym roku nasza Hania aktywnie włączyła się w przygotowanie spotkań dla młodzieży związanych z nauczaniem Ojca Św. W czasie zjazdu między młodymi zawierają się przyjaźnie, sympatie. Dla młodzieży jest też doświadczenie tego, że nie tylko ich rodzice prowadzą ich do kościoła w często bardzo zlaicyzowanych środowiskach, że po całej Europie są rodziny, dla których przekaz chrześcijańskich wartości jest priorytetem. I ci młodzi w tym wzrastają. Pamiętam, jak po prawie trzygodzinnym spotkaniu z ojcem Leonem Knabitem

młodzież chciała go jeszcze więcej, ale też mimo intensywnego programu dnia domagała się spotkania o tematyce poświęconej, przygotowaniu do dojrzałej miłości, kobiecości i męskości. Pamiętam też wypowiedź 16- latka ze Szwecji, że właśnie tu doświadczył obecności bliskości Pana Boga. Niektórzy rodzice mówili, że może by zrezygnowali z tegorocznego udziału, gdyby nie usilne naleganie ich dzieci na przyjazd.

Mieliśmy też grupę dzieciaków, którymi w czasie spotkań dorosłych wspaniale opiekowała się Ula, była parafianka ks. Eugeniusza z Kielc i s. Agnieszka pracująca wśród polonii w Budapeszcie.

Myślę, że dobrze stało się w tym roku, że my jako rodzina z Polski zostaliśmy wzmocnieni obecnością dwóch jeszcze rodzin mieszkających tutaj Lucyny i Piotra Owczarków znanych niektórym i rodziny z Bydgoszczy z niepełnosprawnym Michałem, którego obecność była cennym darem dla wszystkich. A też bardzo sympatyczne były odwiedziny Małgosi i Henia Kowalików i oczywiście obecność ks. Felka z nami w sanktuarium w Łagiewnikach i jego przejmujące świadectwo o miłosierdziu Bożym.

Na koniec dodamy, że dla nas te spotkania wiążą się nieraz z intensywną pracą. Ale też jest i tak, że kiedy dajesz, to jeszcze więcej otrzymujesz i czujemy się sami bardzo obdarowani i ubogaceni. Jest to doświadczenie wspólnego wysiłku, wspierania się w trudnościach, przeżywania wspólnych radości i satysfakcji, także ubogacenia świadectwem życia, wiary tych ludzi, których spotykamy. Cieszymy się z zaangażowania naszych dorastających dzieci, z tego, że one też duchowo wiele czerpią.

Jest to także okazja do dawania świadectwa o Rodzinie Rodzin i o tym wszystkim, co Rodzinie Rodzin, czyli Wam wszystkim zawdzięczamy.

***Roma i Janusz Korzeniowscy***

## Ojcowizna - 15, 16 listopad 2008 roku

### „Otoczmy troską życie”

*Projekt programu:*

#### **Zapraszamy w sobotę 15 listopada**

godz. 15.00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego.

Temat - Wanda Papis - **Jak otoczyć troską życie w wychowaniu dzieci i młodzieży** -

godz. 17 - Msza św. z modlitwą o beatyfikację Prymasa Tysiąclecia

Myśli i głos Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego w trosce o życie.

Biesiadne spotkanie z przedstawicielami Rodziny Rodzin na Kresach (prosimy o poczęstunek do herbaty).

Zakończenie Apelem Jasnogórskim.

#### **Zapraszamy w niedzielę 16 listopada**

godz. 10.00 - Msza Święta z homilią

godz. 11.30 - ks. Feliks Folejewski SAC - Troska o życie w nauczaniu św. Pawła „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13)

godz. 12.30 - myśli Prymasa Wyszyńskiego

Godz. 13.30 - modlitwa przy grobie Prymasa Wyszyńskiego w Warszawskiej Katedrze św. Jana

---

### Listopadowe Msze św. za zmarłych

**W listopadzie od 3 do 30 odprawiane będą w kaplicy na Łazienkowskiej zbiorowe Msze św. za zmarłych.**

**W niedziele o godz. 10, w dni powszednie o godz. 18.**

Intencje można składać u opiekunów grup lub u ks. Marka Szumowskiego.

---

### **Wprowadzenie do Adwentu przez Ks. Feliksa Folejewskiego SAC**

w niedzielę 30 listopada od godz. 10 do 15

Msza św. o godz. 12

Zakończenie Koronką do Bożego Miłosierdzia

---

### **Święto Świętej Rodziny**

Patronalne święto Rodziny Rodzin

spotykamy się 28 grudnia o godz. 10 na Mszy św.

**W tym roku cieszyć się będziemy obecnością ks. Arcybiskupa Kazimierza Nycza, który przyjął nasze zaproszenie.**

Będzie to nasze spotkanie opłatkowe.

**TERMINY STAŁE:**

**środy**

- godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

**piątki II i IV**

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

**III niedziela miesiąca**

- godz. 10.00 spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**
- godz. 10.00 spotkania **opiekunów grup**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.  
Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

**IV niedziela miesiąca**

- godz.10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawczyni**

**SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:**

03-30 listopad - **Msze wypominkowe za zmarłych,**

**dni powszednie godz. 18.00,**

**niedziela godz.10.00**

Imiona zmarłych można podawać do Opiekunów lub do ks. Marka Szumowskiego

15-16 listopad - sobota - niedziela

**spotkanie Ojcowizna**

sobota 15.00-20.00, Msza św. g18.00,

niedziela 10.00-15.00

30 listopad **godz.10 – 15**

**Wprowadzenie do Adwentu**

**ks. Feliks Folejewski SAC**

**Serdecznie zapraszamy!**

**OŚRODEK RODZINY RODZIN**

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

tel./fax. (22) 621 02 82

e-mail: [xmarekszumowski@wp.pl](mailto:xmarekszumowski@wp.pl)

ks.Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62

Agata Gierałtowska 0 501 090 267;

**BIULETYN RODZINY RODZIN**

Redakcja: Grupa św. Józefa

Jacek Nitka: [jacekmitka@op.pl](mailto:jacekmitka@op.pl)

Małgorzata Kowalik:

[malgorzatakowalik2@neostrada.pl](mailto:malgorzatakowalik2@neostrada.pl).

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

**Od redakcji:**

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań. Chcemy wspólnie cieszyć się z narodzin, dziękować Bogu za ważne jubileusze, wspólnie omadlać trudne sprawy, uczestniczyć w odejściach do Ojca naszych bliskich. Chcemy stworzyć możliwość dzielenia się tym wszystkim, co jest ważne w naszym życiu. Dlatego proponujemy, abyście pisali do biuletynu, a te Wasze listy czy informacje w miarę wolnego miejsca będą umieszczone w następnych numerach.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.